



Zakończyły się Mistrzostwa Świata w piłce nożnej, kończymy także cykl artykułów „Gra o życie, czyli wokół Mundialu”. Dzisiejszym gościem, który pomoże nam podsumować zarówno wydarzenia piłkarskie, jak i te pozasportowe jest **Waldemar Bagiński**, były dziennikarz, obecnie handlowiec i członek wspólnoty Płomień Pański.

Maciej Prochowski: Mistrzostwa Świata dobiegły do końca, przez blisko miesiąc świat emocjonował się turniejem w Brazylii i trzeba przyznać, że był to niezwykle turniej, niezależnie od wszelkich kontrowersji wokół niego. Jaka jest Twoja ocena tego Mundialu zarówno od strony sportowej, jak i tej drugiej strony – społecznej?

Waldemar Bagiński: - Wydaje mi się, że były to mistrzostwa najbardziej nieprzewidywalne i ukazujące piękno piłki nożnej. Zarówno mecze grupowe jak i faza finałowa są na to najlepszym dowodem. Europejskie potęgi nie wyszły z grupy, a w półfinale gospodarz przegrywa aż 7:1. Myślę, że to może być nowa era dla reprezentacji Brazylii, z którą teraz będzie mógł wygrać każdy. To od strony sportowej, a z tej drugiej... Wiemy, że Mundial kosztował Brazylijczyków ponad 13 miliardów dolarów, a największym beneficjentem jest FIFA, która w mojej ocenie działa jak przedsiębiorstwo. Jej celem jest zysk i być może z tego klucza wybierany jest gospodarz.

Mecz otwarcia obejrzało 43 milionów Brazylijczyków – przynajmniej niesamowity wynik. Brazylia to kraj, który swoje PKB opiera również o turystykę, więc hotele i lotniska ma już od dawna. Wielkie aglomeracje są bogate w infrastrukturę, a do niedawna wzrost PKB Brazylii wynosił 4%. Teraz nieco wyhamował, ale pamiętać również należy, że za dwa lata odbędzie się tam kolejna wielka impreza (Igrzyska Olimpijskie).

W poprzedniej rozmowie ksiądz Krzysztof Deja odnosząc się do problemów Brazylii mówił, że bieda jednoczy mieszkańców i dodał, że podobne problemy dotyczą naszego kraju. I to jest prawda... Nie da się przecież zaprzeczyć, że nasze, polskie społeczeństwo ubożeje w tempie zastraszającym. Zgodzisz się z tym?

- Biedę Polaków widzę na co dzień, szczególnie w małych miasteczkach i wsiach. Bieda ta jest porównywalna do tej brazylijskiej, czy nawet afrykańskiej. Wiem, że to szokuje, bo media głównego nurtu pokazują Polaków radosnych, majątnych i uśmiechniętych. W serialach nie ma głodnych dzieci, nikt nie korzysta z pomocy MOPS, czy Caritas...

Ale nie zgodzę się, że w Polsce bieda jednocy, z tej biedy nikt nie wyciąga wniosków i nie szuka przyczyn. Brazylijczycy, którzy kochają piłkę od urodzenia i grają w nią podobno zanim nauczą się chodzić, obserwowali proces budowania stadionu w dżungli i protestowali przeciwko takiej rozrzutności. W Polsce zbudowano Stadion Narodowy, który był droższy od identycznego w Doniecku o 1 miliard zł i nikomu nawet na myśl nie przyszła chęć protestu i uznanie tego za dowód nieudacznictwa, złodziejstwa i totalnej kompromitacji. „Ja tu jestem kierownikiem tej szatni, nie mamy pańskiego płaszcza i co nam pan robi”

. Wszyscy znamy pewnie cytaty z filmu „Miś”. Brazylijczycy wcale nie są dumni ze stadionów, które po mistrzostwach będą nieużyteczne. A nasz Stadion Narodowy ma być dla nas jak „Miś” na miarę naszych możliwości.

„My tym misiem otwieramy oczy niedowiarkom. Mówimy: to jest nasz miś, przez nas zrobiony, to nie jest nasze ostatnie słowo”;

Powiedz mi Maćku po co jest ten miś lub stadiony u nas w Polsce, czy ten w dżungli? A Ty zapytasz: „no właśnie: po co?”. Otóż to, nikt nie wie po co, więc nie musisz się obawiać, że ktoś zapyta.

„Wiesz co robi ten miś? On odpowiada żywotnym potrzebom całego społeczeństwa, to jest miś na skalę naszych możliwości. Ty wiesz co robimy tym misiem? My otwieramy oczy niedowiarkom. Patrzcie, mówimy, to nasze, przez nas wykonane i to nie jest nasze ostatnie słowo i nikt nie ma prawa się przyczepić, bo to jest miś społeczny.”

Tyle tylko, że z naszym Stadionem Narodowym nie da się zrobić tak jak z misiem: protokół zniszczenia, bądź muzeum – zgadnij w jakim mieście.

Spróbujmy w takim razie szerzej porównać założenia organizacji Euro 2012 w Polsce i Mundialu 2014 w Brazylii. Wiele rzeczy miało wyglądać zdecydowanie inaczej? U nas wielu spraw nie rozwiązano do dzisiaj.

- Kiedy zobaczyłem Platiniego z karteczką Polska – Ukraina pomyślałem sobie, że jest to prezent od Jana Pawła II dla Polski, bo taka impreza to nie tylko kilka meczów, ale również szansa na wydobywanie się z infrastrukturalnego Trzeciego Świata. Wówczas wierzyłem, że wraz z pierwszym gwizdkiem sędziego na Euro 2012 będę mógł do Warszawy dojechać w 3 godziny, do Poznania w 1,5, a i wypad na molo do Sopotu nie zajmie mi 9 godzin. Myśl o wybudowanych stadionach cieszyła, ale uwierz mi, była na ostatnim miejscu. Jesienią po wyborach, wygranych już przez obecną partię władzy byłem pewny, że nie uda się, ani wybudować dróg, ani zmodernizować kolei. U wielu moich rozmówców wzbudzałem wówczas śmiech i kpiny, ale ja polityką interesuję się od dwudziestu paru lat, znam „dokonania” tego środowiska z lat 90-tych i wiedziałem, że nie jest ono zainteresowane prawdziwym rozwojem naszego kraju, wykorzystaniem funduszy unijnych etc.

- No i kiedy dziś zapytałbym Ciebie jak długo będziesz jechał do Poznania, to odpowiedź Maćku znamy, 3 i pół godziny, bo tyle jadę samochodem osobowym z dobrym silnikiem obecnie, czyli w dwa lata po ostatnim gwizdku na Euro 2012. Wydaje mi się, że Brazylijczycy

zdemontowaliby swoją scenę polityczną po takiej kompromitacji i kto wie jak potoczą się losy w następnych wyborach pani prezydent Brazylii Dilma Rousseff. U nas odbył się „medialny cyrk”, bo przecież powierzchowne wyremontowanie kilku dworców i zaledwie paru lotnisk nie może być sukcesem tysiąclecia. Przy budowie infrastruktury polskie firmy nie zyskały tzw. kompetencyjności i nie będą już nigdy gotowe do budowy dróg w Polsce i na świecie, bo niemalże wszystkie zbankrutowały. Jak to możliwe??? Kto ponosi za to odpowiedzialność? Wiem przecież, że nie premier, nie koalicja, ani rząd, czy poszczególne ministerstwa. Znasz pewnie tą scenę z kultowego „Misia” i napis ukryty za drzwiami: ZA GARDEROBĘ I RZECZY ZOSTAWIONE W SZATNI SZATNIARZ NIE ODPOWIADA. Wypada chyba bardziej płakać niż się śmiać. Czy widzisz w polskich mediach debatę o tych problemach? Brazylijczycy tą mega rozrzutność i korupcję przynajmniej zauważyli, a co z tym robią? Nie wiem.

W artykułach o Mundialu, i w ogóle w dziale SPORT i OKOLICE podejmujemy tematy jak wskazuje nazwa, z okolic sportu. To są z reguły zagadnienia życiowo-społeczno, trochę gospodarcze, trochę ocierające się o politykę. Okolice sportu i zdecydowanie okolice życia. Jak sądzisz, czy portal katolickiej wspólnoty jest właściwym miejscem na podejmowanie tematów społecznych?

- *trochę ocierające się o politykę*. Nie bójmy się tego słowa: polityka. Katolik powinien być realistą, nie optymistą, ani pesymistą, tylko realistą. Żyć ze świadomością, w jakim kraju żyje, jaka jest jego tradycja i historia oraz wiara jego przodków. My ze swojej historii bez wątpienia powinniśmy być dumni. A czy jesteśmy? Przez ostatnie 25 lat szczególnie intensywnie wmawiano nam, że polityka jest brudna, nie należy się nią zajmować i interesować. Tyle tylko, że to polityka interesuje się nami każdego dnia, bo czy Ciebie nie interesuje na stacji benzynowej ile płacisz za litr paliwa, czy Ciebie nie interesuje ile zapłacisz za zakupy w markecie, bądź jakie wartości będzie przekazywała szkoła naszym dzieciom. W nowym podręczniku tzw. darmowym znikło słowo: Boże Narodzenie.... tego nie robią krasnoludki, ufoludki tylko konkretni ludzie z konkretnych partii politycznych. I dlatego dla katolika nie mogą być obojętne kwestie związane z dobrem wspólnym. Spróbuj w ten sposób spojrzeć na politykę i pomyśl czy naszych wyborów nie powinniśmy dokonywać po głębszej analizie postaw polityków, ich przeszłości, wartości które zamierzają realizować. Pewnie swojego losu nie oddałbyś w ręce przypadkowych ludzi bądź człowiekowi „co to w życiu słowa prawdy nie powiedział!”, pewnie zrobiłbyś wszystko aby się od nich uwolnić i zapewnić samodzielnie byt sobie i swojej rodzinie. A jednak Polacy zostają w domu w dniu wyborów, bądź dają się tak pięknie zmanipulować i ulegają taniej propagandzie. W mojej ocenie politykę należy uznać jako realizację wspólnego dobra dla obywateli.

- Wiem, że dziś temat polityki wśród katolików może wywoływać tzw. kontrowersje, bo orwellowskie „seanse nienawiści” swoje zrobiły w naszych umysłach i niekiedy w sercach. A jeżeli portal katolickiej wspólnoty może być miejscem do szukania przede wszystkim prawdy o rzeczywistości i o sposobach budowania dobra wspólnego to tylko należy rozważyć w jaki sposób można to uczynić. Mnie osobiście inspiruje o. Mieczysław A. Krąpiec OP i jego znakomite dzieło „O ludzką politykę”. Jest to jeden z najwybitniejszych polskich filozofów, który niedawno narodził się dla nieba. Jego filozoficzne dzieła służą jako podręczniki w wielu uniwersytetach na świecie, a w Polsce był znany tylko wąskiej grupie humanistów. Kiedy gościł

na Uniwersytecie Wrocławskim na początku lat 90-tych młodzi doktoranci specjalizujący się w Heglu i w wielu lewicujących niemieckich filozofach w sposób agresywny próbowali wybić profesora z rytmu wykładu, odpowiedział im tak: „Panowie ja na filozofii zjadłem zęby, zajmuję się nią już kilkadziesiąt lat, proszę o cierpliwość. Bez Arystotelesa i jego metafizyki nie zrozumiecie rzeczywistości”. Było mi wówczas po prostu wstyd za tzw. kadrę.

Gdy ludzie przyzwoici, porządni, uczciwi, kochający Boga i Kościół będą uciekać od zagadnień społeczno-politycznych, to ideologia gender, eutanazja, aborcja na życzenie staną się naszą rzeczywistością i w konsekwencji w sposób jawny rozpocznie się eliminacja wartości jakie niesie Ewangelia.

W dziale SPORT i OKOLICE często mówimy też o religii sportowców. Po kilku wygranych meczach reprezentacji Brazylii piłkarze dziękowali Bogu za zwycięstwo. David Luiz i Neymar wspólnie modlili się na kolanach wznosząc ręce. Czynie to na oczach dziesiątków tysięcy widzów, z którym wielu też oddawało hołd Panu Bogu. To piękne i znaczące, ale pamiętam też jak bramkarz Przemysław Tytoń w czasie Euro 2014 przeżegnał się przed obroną karnego, oddał się krótkiej modlitwie i został potem za to... niemal odsądzony od czci i wiary. Skąd takie różnice, skoro zarówno Brazylijczycy (katolicy stanowią tam blisko 70% społeczeństwa), jak i Polacy są narodem katolickim?

- Cieszymy się, że FIFA jeszcze tego nie zabrania i chwalmy Pana Boga tak jak umiemy najlepiej.

Wróćmy trochę do emocji sportowych. Sport kojarzy się nam z uczciwą, szlachetną rywalizacją. Jednak obecnie wygląda to różnie. Dążenie do zwycięstwa przypomina pogoń po trupach. Mistrzostwa w Brazylii pokazał jednak, że sportem można cieszyć, że gra nawet o najwyższe trofea może przynieść radość. Też odniosłeś takie wrażenie?

- Ale jednocześnie pokazują wielki ból przegranych. Wciąż mam przed oczami tego brazylijskiego chłopca i jego łzy na policzkach. Brazylijczycy przecież zawsze potrafili grać w piłkę. Pamiętam plakaty na drzwiach mojego pokoju z Zico, Socratesem. Każdy kto wówczas wygrywał z Brazylią przechodził do historii, a dziś o mały włos Chorwacja nie zrobiłaby niespodzianki w meczu otwarcia, a Niemcy upokorzyli brazylijską piłkę na dziesięciolecie. Naprawdę jestem ciekaw jak będzie wyglądał proces pokonania tej traumy, bo kto ma Brazylijczyków nauczyć grać w piłkę jak nie oni sami? Anglicy, którzy sport ten wymyślili też szybko wrócili do domu.

Zaimponowali mi piłkarze Grecji. Po, chyba dość niespodziewanym awansie do rundy finałowej przyznano im wysokie premie. Tymczasem zawodnicy odmówili ich przyjęcia, prosząc o przekazanie tych środków na cele społeczne. To chyba rzadko spotykane zachowanie w dzisiejszych czasach?

- Grupa łatwa nie była, więc pewnie premia się należała. Tym bardziej warte jest to pochwalić.

Na koniec oceńmy jeszcze fatalny występ Brazylii? Dwa ostatnie mecze (1:7 z Niemcami i 0:3 z Holandią) to katastrofa. To może mieć opłakane skutki w codziennym życiu tego kraju. Oczekiwania były przecież tak wielkie, że na czas Mundialu zapomniano o wielu problemach, teraz wobec porażki powraca gorycz.

- Bez wątplenia jeden utalentowany 22-letni piłkarz nie może wygrać sam mistrzostw świata. A perfekcyjne wykonanie rzutu wolnego Davida Luiza, to chyba najpiękniejsza bramka mundialu. Podobną strzelił Krzynówek Realowi Madryt, gdy grał w Bayer Leverkusen. Wiem Maćku, że piłka to Twoja wielka pasja i wiesz dobrze jak wygląda sezon w lidze dobrego piłkarza. Większość Brazylijczyków gra w swoich klubach prawie 90 minut i w jakiejś mierze granice ludzkiej wytrzymałości i utrzymanie formy non stop przynosi nieoczekiwane rezultaty i w mojej ocenie to jest klucz do zrozumienia tragedii Brazylii. Warto w tej rozmowie jeszcze wspomnieć o Mundialu w 1974 roku, rozegranym u naszych sąsiadów Niemców. W walce o trzecie miejsce wygraliśmy właśnie z Brazylią 1:0, a bramkę dającą nam brązowy medal zdobył w 71. minucie Grzegorz Lato. Warto również dodać, że mistrzami świata równo 30 lat temu także zostali Niemcy, pokonując w półfinale Polskę 1:0. Pewnie są w naszej Wspólnocie kibice, którzy pamiętają ten mecz.

Dziękuję bardzo za rozmowę, wydaje mi się, że poruszyliśmy wiele ważnych tematów, które zachęcają do dalszych rozmyśleń.



Z **Waldemarem Bagińskim**, handlowcem i członkiem Wspólnoty Płomień Pański rozmawiał Maciej Prochowski.